Nr. 288. We Lwowie, środa dnia 17 października 1900 r. Rok XXXIII.

Przedpłata wynosi we Lwowie:
Rocznie 24 koron, — półrocznie 12 kor. — kwartalnie 6 kor. — miesięcznie 2 kor., za przesyłkę do domu dopłaca się 40 halerzy miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem całorocznie 30 kor. — półrocznie 15 kor. — kwartalnie 7 kor. 50 hal. — miesięcznie 2 kor. 50 hal.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 42 marek — kwartalnie 10 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 45 frank. 60 cent. — kwartalnie 11 franków 40 cent.
Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“: plac Marjacki liczba 6 i 7. Telefon Nr. 171.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Numer „Dziennika“ kosztuje we Lwowie 8 halerzy.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, plac Marjacki l. 6 i 7 i wszystkie Biura dzienników we Lwowie i na prowincji.
We Wiedniu: pp. Haasenstein & Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik's Nach., Rudolf Moosse i J. Danneberg; w Paryżu: C. Adam 38 rne de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 20 halerzy od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 1 koronę.
Prywatne korespondencje 24 i nekrologja 40 halerzy od wiersza.
Drobne ogłoszenia 3 halerzy od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 2 hal. od wyrazu.
Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 60 halerzy od wiersza.

Z Serbji.

Lwów 16 października.

Romantyczne małżeństwo króla Aleksandra wywołało w wewnętrznych stosunkach Serbji, wbrew woli młodego monarchy, nagły zwrot, który może wyjść na dobre małemu pastewku. Eks-król Milan, który upatrzył był właśnie dla Serbji królowę na dworze jednego z ksiąstewek niemieckich, przyjął — jak wiadomo — wieść o zaręczynach swego syna i następcy z byłą damą dworską swej żony, z bardzo zrozumiałem oburzeniem i idąc za popędem gwałtownego temperamentu, zrzekł się bez namysłu wysokiego stanowiska w armji. Znajdujące się u steru stronnictwo liberalne, dla którego Milan jest wyrocznią, poczuwało się do obowiązku naśladowania go i cały gabinet — nie prosił o dymisję, lecz poprostu rzucił królowi pod nogi teki ministerjalne.

Położenie wydawało się bardzo groźnem. Rewolucja zdawała się wisieć w powietrzu, zwłaszcza, że również oficerowie, z przychylności dla swego dotychczasowego dowódcy, odmówili królowi posłuszeństwa i tłumnie zaczęli występować z armji. Tylko przywiązanie do Dragi Maszin i poczucie przyjętego na siebie obowiązku, nie pozwoliło królowi na odwołanie zaręczyn. Uważał jednak nowy stan rzeczy za bardzo niepomyślny dla siebie i była chwila, kiedy nosił się z zamiarem ustąpienia. Ostatecznie jednak nie można było pozostawić państwa bez rządu, ani poddać się bez walki. Król Aleksander więc zdecydował się na zrobienie próby i umiarkowano-liberalny Jowanowicz otrzymał polecenie utworzenia nowego gabinetu.

Powołując do rządów Jowanowicza, król Aleksander oczywiście nie myślał wcale o zmianie systemu. Wybrał właśnie tego polityka, ponieważ nie należy on do zapalonych wielbicieli Milana. O nawiązaniu stosunków z potężnem, a w latach ostatnich prześladowanem nielitościwie stronnictwem radykalnem, nie mogło być mowy. Musiał jednak pomyśleć o tem nowy prezes gabinetu. Jestto służbista, u którego przekonania polityczne nie odgrywają wielkiej roli. Zaliczał się do stronnictwa liberalnego, dopóki było ono wszechwładne; gdy przeszło do opozycji przeciw królowi, poczucie własnego interesu, czy obowiązku, kazało mu się obejrzeć za inną podporą. Mogą nią być w Serbji tylko radykaliści.

Wprawdzie trudno było spodziewać się od nich, aby po smutnych doświadczeniach, które zrobili pod rządami króla Aleksandra, mieli okazać jeszcze raz gotowość skupienia się naokoło tronu Obrenowiczów, ale próbę trzeba było zrobić, jeżeli chciano znaleść wyjście z trudnego położenia. Jowanowicz więc ogłosił, że zamierza utworzyć gabinet zupełnie neutralny, powołał do niego kilku polityków radykalnych, podobnych do niego służbistów i czekał na dalszy rozwój wypadków.

Wbrew oczekiwaniom, w obozie radykalnym przyjęto te nominacje dość przychylnie. Zachęcony tem gabinet, uczynił na obranej drodze krok drugi, znacznie już śmielszy i powierzył prezydjum najwyższego trybunału, urząd niezmiernie ważny, znowu radykaliście, tym razem wybitnemu, chociaż nie skrajnemu.

Lody były przełamane. W kołach radykalnych zaczęto spoglądać z pewnem zaciekawieniem na objawy nowego kursu i w szerokich kołach ludu, spragnionego swobody, udziału we władzy, a zwłaszcza urzędów, sympatje dla monarchy wzrosły. Uroczystość zaślubin dała pożądaną sposobność do wyraźnego zaakcentowania zmiany kierunku. Król Aleksander ułaskawił wszystkich radykalistów, skazanych z powodu rzekomego spisku na ciężkie kary więzienne i tem samem dał do zrozumienia, że nie pochwala polityki Milana. Był to krok bardzo szczęśliwy. Pomiędzy królem, a radykalistami, którzy stanowią około 90% ludności, nastąpiła zgoda. Czasy rządów liberalnych, rządów mniejszości, skończyły się na razie.

Jeżeli jednak przyjaźń pomiędzy królem, a radykalistami ma być trwała i wydać owoce praktyczne, nie powinno skończyć się na dotychczasowych ustępstwach. Musi nastąpić reorganizacja stosunków wewnętrznych, którąby przywiązała szczerze radykalną większość do tronu i dynastji i umożliwiła spokojny, prawidłowy rozwój. Dotąd wszystko jeszcze zależy od dobrej woli lub fantazji kół dworskich i radykaliści nie mają pewności, czy król Aleksander, skoro utwierdzi się na tronie, nie pozbawi ich uzyskanych wpływów i nie odda ich ponownie na pastwę drobnej mniejszości liberalnej. Pewność może dać im tylko konstytucja, oparta na prawie większości, a stąd wynika potrzeba przywrócenia gwarancyj konstytucyjnych, zawieszonych niemal od wstąpienia na tron króla Aleksandra.

Sienkiewicz we Włoszech.

Z Rzymu donoszą: Na wiadomość o gotującym się uroczystym obchodzie jubileuszu literackiego Sienkiewicza, zawiązał się w Rzymie komitet, złożony z dziennikarzy włoskich, aby przygotować demonstrację owacyjną dla autora „Quo vadis“ i przesłać mu zbiorowy podarunek artystyczny, na który będą ogłoszone składki. W tych dniach utworzy się formalny komitet wykonawczy, do którego wejdą znane osobistości ze świata rzymskiego.

Włosi przepadają za Sienkiewiczem, radzi, że powieścią „Quo vadis“ zrobił im kolosalną, na cały świat, reklamę; krytycy z pewnym żalem przyznają i wytykają, iż żaden z narodowych pisarzy nie osiągnął w ostatnich czasach takiej popularności, nawet d'Annunzio, dziś najwybitniejzy autor włoski, nie może marzyć o poczytności autora „Krzyżaków.“ Wszystko, co tylko Sienkiewicz napisał, zostało wydobytem, przetłómaczonem, nawet rzeczy z czasów młodości, rzeczy słabsze — wszystko to dziś, pod marką tak głośną i popularną jest rozchwytywanem. Wydawcy włoscy zrobili też świetne interesa, dzięki brakowi konwencji literackiej między Rosją a resztą Europy. Wydawcy neapolitańscy, Detken i Rocholl, sprzedali sto tysięcy egzemplary samego „Quo vadis,“ nie mówiąc o „Rodzinie Połanieckich“ i innych powieściach, jak „Ogniem i mieczem,“ „Bez dogmatu“ i nowelkach. Z innych firm rzucili się do wydawania Sienkiewicza Cogliati w Medjolanie, Bracia Treves tamże i Lapi w Citta di Castello w Toskanji.

Z tych, wielka, ale w gruncie rzeczy licho spekulacyjna, firma Braci Treves w Medjolanie, jest żydowską. Jej tłómaczenia Sienkiewicza są liche, prawdziwą fuszerką, krzywdą wyrządzoną autorowi. Płacąc źle za tłómaczenia, biorąc je od osób niedostatecznie wykształconych, Treves koszlawią, jak mogą, nietylko Sienkiewicza ale i Tołstoja.

Wybornym przekładem za to odznaczają się tłómaczenia Neapolitańczyka Fryderyka Verdinois, drukowane przez Detkena i Rocholla, ale bo też Verdinois jest sam literatem, pisze ładne nowelki i jest człowiekiem bardzo wykształconym, dyrektorem Bibljoteki prowincjonalnej w Neapolu.

Fatalne tłómaczenia, wydane przez Braci Treves, zostały sprawiedliwie napiętnowane w tych dniach przez florenckiego profesora Dominika Ciampoli, także tłómacza Sienkiewicza (współpracownika pani Kierbedź, córki zmarłego niedawno generała) w ostatnim zeszycie wychodzącej w Florencji „La Rattegna internazionale“, gdzie Ciampoli podaje rozbiór „Krzyżaków“.

Z Afryki południowej.

Dnia 11 października minął rok, jak Krüger imieniem rządu transwalskiego wypowiedział Anglji wojnę. Mimo urzędowych zapewnień, że wojna się skończyła, na całej przestrzeni republik toczą się jeszcze walki. Boerowie nie posiadają już jednolitej armji i nie mogą już spodziewać się zwycięstwa, ale nie pogodzili się ze swoim losem jeszcze i nie myślą o uznaniu zaboru. Wojska angielskie są porozrzucane po całym kraju i nawet głównodowodzący nie zna dokładnie obrotów i planów podwładnych generałów. Każdy z nich stara się o oczyszczenie kraju z nieprzyjaciela na własną rękę. W północnej części Transwaalu Anglików prawie wcale nie ma; na zachód od Pretorji nie przekroczyli oni jeszcze wcale linji Mafeking-Pretorja, a poza tą linją znajdują się w okolicy Zeerust i Rustenburga oddziały Boerów pod dowództwem Lemera i Delarey'a, którzy wcale nie myślą składać broni. W okolicach Pretorji Anglicy dotarli wzdłuż kolei, prowadzącej do okręgów północnych, dopiero do stacji Pienars Riwer, oddalonej o kilkanaście kilometrów od stolicy. Na wschodzie znajduje się cała kolej, aż do zatoki Delagoa, w rękach angielskich. Na północ od tej linji przedostał się tylko Buller, który wyparł armję Bothy z Pilgrimsrest i Krügerspost. Co się dzieje z resztą oddziału Bothy, niewiadomo.

W rep. orańskiej Boerowie chwycili na nowo za broń. Zajęli oni przed kilkn dniami Wepener i Dewetsdorp, następnie Rouxeville i Ficksburg. Cała wschodnia część republiki znajduje się więc jeszcze w ich rękach. Duszą tego nowego ruchu jest podobno niestrudzony Dewet, którego dzienniki angielskie już kilka razy uśmierciły. Tymczasem Anglicy szukają Deweta w stronie przeciwnej, w okolicy Heilbromu. W tym stanie rzeczy nie może być mowy o zmniejszeniu armji okupacyjnej. Odesłano do kraju tylko drobne oddziały ochotników kolonialnych, którzy zaciągnęli się pod sztandary na 6 miesięcy i nie chcą służyć dalej, oraz ochotników londyńskich, zdziesiątkowanych przez choroby. Szpitale są przepełnione, a śmiertelność w armji bardzo wielka.

Przechadzka po nowej rzeźni miejskiej.

IV. (*M. W...ski*) Bardzo sympatyczną stroną nowej rzeźni miejskiej jest to, że jest na całym obszarze swoim bardzo sumiennie wybrukowana i należycie oświetlona. Dobry bruk, dający się wciąż utrzymać w stanie możliwej czystości tam, gdzie setki ludzi i prowadzonego na rzeź, czy sprzedaż bydła, nanoszą ustawicznie moc błota od zewnątrz, a jaki rzeczywiście nowa rzeźnia otrzymała, powinienby dla niej przyjaźnie usposobić nawet największego pesymistę.

Zwiedziwszy zabudowania rzeźni właściwych i inne budynki pomocnicze, ale stojące z niemi w bardzo ścisłym związku, nie możemy pominąć tzw. placu kontumacyjnego, tj. przeznaczonego dla bydła podejrzanego. — Cały ten plac kontumacyjny jest osobno dla siebie odgrodzonym, a w znajdującej się tu stajni, zostanie pomieszczone bydło „podejrzane“ pod czujnem okiem weterynarza. W ten sposób będzie to rodzaj kwarantanny. Jeśli bydlę „podejrzane“ okaże się w rezultacie zdrowem, wraca do rzeźni zwykłej, jeśli nie, wędruje bez apelu do dalszego oddziału (to już trzeci), tzw. rzeźni sanitarnej. Cały ten oddział stanowi znowu dla siebie część specjalną 10-morgowego zabudowanego obszaru i składa się z kilku zabudowań, wśród których najważniejsze są: stajnia dla chorego bydła, gdzie przeżywa ono dwa przeważnie tylko dni swego żywota i rzeźnia, małych wprawdzie rozmiarów, ale bardzo analogicznie urządzona, jak właściwa duża rzeźnia, dla bydła rogatego. Zabity tu czworonóg nie cały ulega zniszczeniu. Owszem, jeśli niektóre części weterynarz uzna za zdrowe, może je właściciel sprzedawać.

Pozostają jeszcze do obejrzenia targowice. Jest ich tu aż cztery: dla bydła rogatego, nierogacizny, dla bydła drobnego i końska. Z tych to trzy pierwsze należą niejako do kompleksu rzeźni właściwej, bo leżą kolejno jedna za drugą w obrębie, obwiedzionym murem, podczas gdy targowica końska stanowi oddzielnie dla siebie całość; zajmuje całe prawe skrzydło obszaru „nowej rzeźni miejskiej“ i jest obwiedziona tylko parkanem.

Targowice na bydło rogate, nierogaciznę i bydło drobne zajmują kolejno cały środek obszaru między zabudowaniami rzeźni właściwej, a targowicą końską. Pierwsza z brzegu od strony miasta znajduje się targowica na bydło drobne, bardzo starannie pomyślana i urządzona. Idąc dalej, znajdziemy się na targowicy dla bydła rogatego, gdzie stoi szopa drewniana i otwarta z okołami, o które przypędzone bydło na targ się przywiązuje, wreszcie duża waga targowa wraz z przyrządem, wyciskającym natychmiast cyfry zważonego ciężaru.

Bardzo ciekawą do poznania będzie targowica końska. Wjeżdża się do niej bramą, umieszczoną w samym rogu i pierwszą z brzegu, jaką się spotyka, jadąc od strony ulicy Żółkiewskiej. Zaraz obok wjazdu stoi tu budynek, w którym mieści się kancelarja targowa. Urzęduje tu weterynarz miejski, mający dozór nad końmi, przyprowadzonymi na targ i wydający wraz z urzędnikiem miejskim, do tego delegowanym, paszporty targowe. — Z innych zabudowań, tu postawionych, godne są uwagi: duża szopa drewniana, niekryta, z okołami do uwiązywania przypędzonych na targ koni; wreszcie w samym końcu targowicy postawiono dużą stajnię, mogącą pomieścić 32 koni. Jestto rodzaj schroniska nocnego dla koni, niesprzedanych za dnia na targu. W środku targowicy urządzono rodzaj ujeżdżalni dla próbnego przepędu targowanych koni.

W ten sposób poznaliśmy wszystkie pięć części składowych, na 16 morgach obszaru rozmieszczonej nowej rzeźni miejskiej. Na jak duży i europejski zakrój została ona pomyślaną i wykonaną, świadczy o tem fakt, iż posiada swój specjalny tor kolejowy, przez grunta rzeźni przechodzący. Tor ten, będący odnogą głównego toru, idącego z Podzamcza, jest trasowany poza fabrykę Baczewskiego i w chwili, gdy dochodzi do granicy rzeźni, dzieli się tu na dwie odnogi: jedna wjeżdża w sam środek między rzeźnię właściwą a targowicę, tworząc w ten sposób naturalną między niemi granicę, druga zaś prowadzi wzdłuż rzeźni sanitarnej i dochodzi aż do kotłowni. Zarówno jedna odnoga, jak i druga, zaopatrzone są w rampy, tj. rodzaj podmurowanych pomostów, służących do wyładowywania przytransportowanego wagonami bydła.

Cała ta odnoga od głównego toru kolejowego z Podzamcza aż do rzeźni wynosić będzie $1\frac{1}{2}$ kilometra długości i przetnie gościniec żółkiewski od Zniesienia. Na razie jest ona tylko uwidocznioną na planie. W ostatniej bowiem chwili, gdy miano przystąpić do jej budowania, pokazało się, że z właścicielami potrzebnych na ten cel gruntów, nie można dojść do ładu. O ile z początku, gdy tylko ta odnoga była projektowaną, okazywali gotowość do najdalej idących ustępstw, o tyle teraz nagle postawili miastu tak nieubłaganie twarde warunki, że cała sprawa zupełnie stanęła. Magistrat jest zmuszony obecnie na nowo rozpocząć pertraktacje i plan pierwotny owej odnogi może jeszcze całkowicie zostanie zmieniony.

Tymczasem budowa całej rzeźni jest już prawie na całkowitem ukończeniu. Budynki są już wykończone, brakuje tylko jeszcze wewnętrznego urządzenia. Budowę rozpoczęto wedle planów przedłożonych przez radcę Goreckiego jeszcze dnia 16 czerwca 1899. Na budowie pracowało dziennie nie raz po 1500 i więcej robotników. Obecnie pracuje ich jeszcze po czterystu. Ze strony Magistratu doglądał robót i był kierownikiem na miejscu inż. Schechter. Z zadania swego wywiązał się bardzo sumiennie i w sposób chlubnie o nim świadczący. Imieniem sekcji czuwał, dojeżdżając na plac budowy radny Antoni Mokrzycki, człowiek fachowy w tych kwestjach, jako dozorujący imieniem miasta dotychczasowej starej rzeźni miejskiej. Przedsiębiorstwo robót budowlanych oddane było architektowi Żychowiczowi, a częściowo także Decowi i Draniewiczowi. Roboty ciesielskie wykonali: Krykiewicz, Jarosiewicz i Pawełkiewicz. Maszyny sprowadzono z fabryki Rustona z Pragi, inne pomniejsze wykonał Stankiewicz we Lwowie, wodociągi i kotły pochodzą z fabryki „Perkun“.

Jakkolwiek tedy wszystkie roboty około rzeźni, trwające już niespełna dwa lata, są na ukończeniu, to jednakowoż nowa rzeźnia miejska będzie otwartą i zacznie funkcjonować, gdzieś dopiero z początkiem maja 1901 roku. Przez całą bowiem zimę trzeba będzie ustawiać maszyny, montować je, robić próby, dokonać instalacji światła elektrycznego itd.

Na ogół tedy cała nowa rzeźnia miejska przedstawia się bardzo imponująco. Dotychczas wydano już na nią gotówką około 1,000.000 zł. Pozostają do zapłacenia jeszcze maszyny i inne urządzenia wewnętrzne, które pochłoną co najmniej 400.000 zł.

Jakkolwiek znawcy powiadają, że nowowybudowana rzeźnia miejska, będzie zaraz

---

(90)

ZWYCIĘŻENI.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA
PRZEZ
ARTURA GRUSZECKIEGO.

Pan Feurich stał niezdecydowany, wreszcie przemówił nieśmiało:

— Czy pan radca...

— Co takiego? Mów pan.

— Gdyby mnie pan radca nie potrzebował, pojechałbym do miasta na chwilę, bo dziś ostatni dzień głosowania.

— A prawda! Przy obecnych moich kłopotach zapomniałem na razie, bo już oddałem swój głos... Jedź pan, jedź i daj mi znać jak stoi nasza sprawa.

Pan Feurich kłaniając się rzekł z gotowością uprzejmą aż do przesady:

— Będę tu wkrótce, aby zdać sprawę z przebiegu wyborów.

W drzwiach minął się z p. Nowakiem, który wszedł do gabinetu i spytał oziębłe:

— Czem mogę panu radcy służyć?

Wstał p. Reiner z fotelu i wyciągając rękę do uścisku mówił tonem serdecznym:

— Proszę cię, panie Karolu, siadaj i posłuchaj starego. Z ojcem pana żyliśmy zawsze w zgodzie i przyjaźni, nie chciałbym więc i z synem źle kończyć. Sądzę, że nie mamy potrzeby udawać się z rozwiązaniem spółki do sądów, nie będziemy wtajemniczali ludzi w nasze sprawy. Obaj rozumiemy interes i sami zrobimy rozdział naszego majątku, — kończył radca rozsiadając się jak do dłuższej rozmowy.

— Zgadzam się z panem radcą i cokolwiek nastąpi będę zawsze z równym szacunkiem i wdzięcznością dla pana.

— Kazałem przygotować bilans całego majątku, może pan przejrzy i sprawdzi później — mówił wskazując na papiery leżące na biurku. — Główna jednak rzecz idzie o zasadę podziału; co pan myśli?

— Jako technik radbym posiadać warsztat do pracy.

— Więc fabryka?

— Tak, fabryka... Być może, iż wartość jej przewyższy kapitał gotówkowy i majątek ziemski, w takim razie dopłacę brakującą sumę.

— Nigdy nie spodziewałem się takiego końca naszej spółki — westchnął radca. — Czuwałem nad panem, jak nad rodzonym synem, pragnąłem, byś został specjalistą i jesteś nim... Zapewne rozwiniesz stalownię, zwiększysz produkcje... ale to już nie dla mnie... nie dla mnie... tyś teraz mój nieprzyjaciel.

Pan Nowak widząc szczery żal radcy, mówił głosem łagodnej perswazji:

— Nie rozumiem panie radco, dlaczego różniąc się w przekonaniach politycznych, mamy stać wrogo w interesach pieniężnych? Żyjemy przecież w kraju konstytucyjnym...

— Młody pan jesteś, młody, — zawołał radca. Gdyby pan należał do najskrajniejszej lewicy liberalnej, a ja do centrum krańcowego, to jeszcze moglibyśmy się pogodzić, zejść na jakiś grunt neutralny, żyć ze sobą. Jednak po ostatniem wystąpieniu, pan nie należy już do jakiegoś stronnictwa lub obozu, ale do innego narodu i nie ma już nic wspólnego między nami, nic... chyba... chyba...

— Co, chyba?

— Ee, widzi pan, to są marzenia starego — mówił rozczulony, — takiego jak jak ja, który żonę pochował, stracił dwoje dzieci i została mu jedna, jedyna córka...

— Szczerze współczuję z panem radcą i bardzo żałuję, że nasze długoletnie stosunki...

— Jeśli naprawdę żałujesz, — przerwał mu szybko radca, to wróć się do nas, wróć! Ja zapomnę o twem wyznaniu i ludzie zapomną. Pomyśl pan tylko co zyskujesz? Spółka nierozwiązana trwa dalej, naszymi kapitałami i twoją wiedzą pobijemy konkurentów, my dyktujemy ceny, my panami handlu, nasze słowo ma wagę złota i żyjesz szczęśliwy i bogaty. Czego może pan więcej wymagać od życia?

— Obraz piękny, ale niezupełny — uśmiechnął się p. Nowak, — bo moich przekonań nie mogę zmienić.

— Przekonania!? Przekonania! — zawołał radca lekceważąco. — A miej je pan dla siebie, tylko nie publicznie, nie głośno. Czasem jeden głupi sentyment oplącze człowieka i sprowadzi z drogi rozumu, ja to wiem, tak bywa... No, panie Karolu — mówił serdecznie — byłem ci prawie ojcem, pragnę twego szczęścia, spokoju... Ułatwię ci wszystko, nie narazisz twej ambicji... Wiesz co? Pojedziemy do regencji, ja już ciebie wytłómaczę, tam usprawiedliwi się pan kilkoma słowami, potem wyjedziesz zagranicę, a jak pan wrócisz, wszystko będzie w porządku.

Pan Nowak słuchał go uważnie i patrząc mu oczy badawczo spytał:

— A oni?

Radca wzruszył ramionami i rzekł po chwili:

— Ach, tobie panie Karolu zawsze w głowie Szlązacy. Ktoby zważał na ich głupie gadanie, pokrzyczą trochę między sobą i ucichną... Panie Karolu — mówił, wyciągając rękę do niego, — twój stary, kochający cię przyjaciel przemawia do ciebie, wyrzecz się urojenia, które przynosi nam upokorzenie, ruinę moralną i materjalną. No, podaj mi rękę na zgodę.

— Nie, panie radco, ani do regencji nie pojadę, ani ich nie rzucę. Zostańmy w spółce, ale od tego, co powiedziałem, nie odstąpię.

Radca wstał z fotelu, zmarszczył brwi i rzekł tonem gniewnym:

— A nie, to nie... sam chciałem naprawić pańskie głupstwo, mówię jak do rozsądnego człowieka, a pan nie chcesz, to i dobrze. Zobaczymy jak pan wyjdzie na swoim uporze.

Wstał i pan Nowak, zabierając się do odejścia, co widząc radca dodał spokojniej.

— Prosiłbym pana o przejrzenie tutaj bilansu, gdyż na razie będzie mi potrzebny... Może wynotuje pan dla siebie ostatnie cyfry i każe sprawdzić, bo im prędzej, tem lepiej.

Pan Nowak usiadł w milczeniu przy biurku i zaczął wynotowywać, spoglądając od czasu do czasu na radcę, spacerującego po pokoju.

Radca był właśnie przy drzwiach, gdy te się otworzyły i stanęła w nich panna Elza trochę blada, ale zawsze piękna i ubrana wytwornie. Na razie nie spostrzegła pana Nowaka siedzącego z boku przy biurku, gdyż zasłaniał go stojący radca i spytała z żywością:

— Papo, jaki wynik?

— Czego?

— Ależ wyborów.

— Nie wiem jeszcze, posłałem Feuricha Czy był doktor Elzo?

— Jestem panie radco — odezwał się głos tuż za panną Elzą, która weszła do gabinetu. Doktor, niski szatyn, szpakowaty, z pełnym zarostem, z przyjemnym uśmiechem na twarzy przywitał się z radcą mówiąc:

— Panna Elza oczekuje tak niecierpliwie rezultatu wyborów, że sam doradziłem, aby się udała do gabinetu pana radcy, gdyż tu będą przecież najwcześniejsze wieści.

Mówiąc patrzał na pannę Elzę, widział ukłon Nowaka i jej sztywność, zdziwił go trochę ten sposób witania, ale z uśmiechem podszedł do pana Nowaka mówiąc:

— A pan zawsze przy pracy.

— Wkrótce skończę.

— Miałeś słuszność doktorze; — rzekł radca po chwili, — istotnie tu najprędzej dowiemy się o wyborach, siadaj Elzo, lada chwila przyjdzie Feurich.

— Cóż pan radca sądzi o wyborach?

— Wolałbym, żeby ich wcale nie było, — odpowiedział z goryczą siadając wraz z doktorem przy stoliku przed kanapką, na której usiadła panna Elza.

— Ja przeciwnie, — zawołała córka, — błogosławię te wybory, one wyjaśniły wiele, bardzo wiele, — kończyła z przyciskiem różowiejąc lekko.

— Obiecała mi pani, być spokojną... — ostrzegał doktor.

— Jestem nią.

(*Dokończenie nastąpi*).

drugą po berlińskiej obecnie w Europie, mimoto jednak nie brak i jej paru defektów. Może dziś nie czas jeszcze na sumienne ich roztrząsanie, ale nie można przemilczeć o najważniejszem. Oto nie mogliśmy się tam spotkać z budynkiem, którego brak woła poprostu ze względów hygieny o pomstę do nieba. Tym dotkliwie brakującym budynkiem jest topiarnia łoju. Bardzo być może, że wytapianie łoju jest połączone z niezbyt wonnem perfumowaniem najbliższej atmosfery i przeciw temu siłą mocą protestują właściciele najbliższych gruntów, ale właśnie dlatego miasto nie powinno pozwolić, ażeby poszczególni rzeźnicy zabierali łój, dobyty z zabitych wołów, napowrót do domów i wytapianiem go u siebie, zatruwali powietrze swoim sąsiadom, jak to się dzieje wprost w skandaliczny sposób obecnie wciąż na przedmieściu Łyczakowskiem i Zamarstynowskiem.

W końcu nie możemy się wstrzymać od skromnego zapytania. Czyby sekcja, decydująca o losach budowy rzeźni, nie zlitowała się nad tymi wołami, które odbywać muszą kwarantanę na placu kontumacyjnym. Strasznie by się tym biedakom przydała tam na pustym placu jakaś jeszcze szopa. Wierzymy mocno, że taka szopa choćby malutka, jeszcze dodatkowo tam na placu kontumacyjnym stanie.

Ruch wyborczy.

O ruchu wyborczym na Bukowinie donoszą nam z Czerniowiec: O ile dotąd wnioskować można, akcja wyborcza na Bukowinie będzie tym razem więcej ożywioną i zajmującą, niż dawniej. Z 11 posłów, których Bukowina do izby posłów wybiera, należało dotąd 5 do klubu rumuńskiego, reszta zaś dzieliła się na rozmaite inne kluby. Najpotężniejszą w kraju dotąd była partja rumuńska. Karność i silna organizacja stronnictwa tego niemało się przyczyniła do dominującego stanowiska, jakie Rumuni — chociaż liczebnie w mniejszości, w kraju zajmują. Obecnie zaś walka domowa osłabia w dość widoczny sposób potężny i wszechwładny dotąd obóz rumuński.

Od czasu, kiedy klub rumuński w sejmie zawarł ugodę z prezydentem kraju, br. Bourguignonem, żywioły radykalne, uważając ugodę tę za szkodę dla narodu swego, odłączyły się od klubu, tak, że dziś mamy dwa odrębne i wrogie sobie obozy: umiarkowany, czyli rządowy i radykalny, czyli „stronnictwo rumuńsko-narodowe“; na czele ostatniego stoją posłowie: dr. Jerzy Popowicz i dr. Flondor Janku. Dr. Popowicz zgłosił już oficjalnie wystąpienie swe ze stronnictwa rumuńskiego i organizując „partję ludową“, kandyduje na własną rękę, t. j. przeciw komitetowi wyborczemu rumuńskiemu o mandat z piątej kurji w południowej części kraju. O mandat ten ubiega się więcej kandydatów, z których dotąd poważnie traktowaną jest kandydatura radcy szkolnego i dyrektora seminarjum nauczycielskiego Demetea Isopeskula (ugodowca rumuńskiego).

O drugi mandat z piątej kurji ubiega się w miejsce Winnickiego, profesor dr. Smal-Stocki, na razie Ukrainiec ruski, chociaż w sferach miarodajnych utrzymują, że rząd na mandat ten ma już upatrzonego kandydata innego. W kurjach wiejskich kandydują: marszałek kraju Lupul (Rumun), br. Mikołaj Wassilko, moskalofil *„auf Kündigung“*, oraz radca sądu dr. Lupul (Rumun). W miastach są kandydatury dra Strauchera (dotąd z Czerniowiec) i prof. Skedla zapewnione; w izbie handlowej kandyduje dyrektor filji banku hipotecznego Ferdynand Mayer, znany obrońca spraw polskich i bankier Leon Rosenzweig. O mandat z pierwszej kurji większej posiadłości (gr. or. fundusz religijny), kandydują radcy konsystorza gr. or. dotychczasowy poseł dr. Zurkan (przedtem Zurkanowicz) i Miron Calinescu (przedtem Kalinowski).

Co się zaś tyczy dwóch mandatów z drugiej kurji większej posiadłości, to prawdopodobnie kompromis wyborczy między wyborcami rumuńskimi i polskimi i teraz zostanie odnowiony; w takim razie przypadłby jeden mandat Rumunom, drugi zaś Polakom (w miejsce ś. p. dra Stefanowicza). Co do tego ostatniego mandatu, to jako kandydata dziś już wymieniają posła na sejm bukowiński p. Krzysztofa Abrahamowicza z Czyresza; kandydatura ta ma wszelkie widoki powodzenia, a dla Polonii bukowińskiej byłaby ona nieobliczoną zdobyczą; wprawdzie znachodzą się wśród Ormian bukowińskich jednostki wrogie polskości, dążące do wyboru posła antipolskiego, lecz sądzić należy, że wyborcy-Polacy tej kurji nie narażą na szwank i tak już zagrożonej sprawy polskiej.

W kurji czwartej okręgu Bochnia-Brzesko zamierza kandydować p. Zygmunt Mikołajski, wydawca „Mieszczanina“ w Krakowie.

Stronnictwo ludowe uchwaliło popierać kandydaturę p. Stanisława Potoczka z V. kurji okręgu Grybów itd.

Z Nowego Sącza donoszą nam, iż największe szanse przejścia z V. kurji tamtejszego okręgu ma dotychczasowy poseł p. Znamirowski z Krynicy.

Ze Stanisławowa donoszą nam. W niedzelę odbyło się tu zgromadzenie wyborców celem wyboru delegata do komitetu centralnego. Przewodniczył burmistrz m. Stanisławowa p. Nimhin, poczem zabrał głos ks. Eiselt i wezwał zebranych w imię solidarności narodowej, aby przystąpili do wyboru komitetu wyborczego, któryby działał w porozumieniu z komitetem centralnym. Przeciw wnioskowi temu wystąpili w namiętny sposób — nazwiska starczą za charakterystykę — adwokat dr. Katzenellenbogen, adwokat dr. Fischler, adwokat dr. Lorsch i dr. Seinfeld. Między nimi znalazł się także adwokat dr. Jurkiewicz, który odmówił komitetowi centralnemu racji bytu.

Ks. kan. Eiselt raz jeszcze gorąco przemówił, ale zebrani wyborcy poszli za głosem swoich współwyznawców drów Seinfeldów, Lorschów itd. i uchwalili nie wchodzić wcale w styczność z komitetem centralnym.

Z Kołomyi donoszą, iż ruch wśród Rusinów panuje wielki. Ugodowcy popierają kandydaturę dra Kociuby, a i naczelnik sądu w Obertynie Kiszakiewicz ma również sporo zwolenników. — Zainteresowanie się wyborcze o tyle więcej wśród Rusinów się objawiło, iż p. Moysa, dotychczasowy poseł z piątej kurji oświadczył, że ponownie o mandat ten ubiegać się nie chce. Obecnie rzecz uległa zmianie. Na p. Stefana Moysę wywarto moralny nacisk tak, że zdecydował się on i przy tych wyborach, jako kandydat stanąć, a że wybór jego uważać należy za zapewniony, więc okręg ów i nadal pozostanie w rękach naszych.

* * *

Donosząc o kandydaturach, postawionych przez p. Stojałowskiego, napisaliśmy, że ks. prałat radzi chłopom, aby nie wybierali księży, gdyż oni nic dobrego dla ludzi nie zrobili. W artykule tym czytamy:

„Weźmy ostatnich lat dwadzieścia pięć. Byli w tym okresie czasu posłami następujący księża:

1. Ks. Stępień z Domaradza, 2. ks. Ruczka z Kolbuszowej, 3. ks. Chełmecki z Krakowa, 4. ks. Gołda z Poręby Żegoty, 5. ks. Kopyciński z Tarnowa, 6. ks. Sawa z Tłumacza, 7. ks. Kitrys ze Szczurowej, 8. ks. Chotkowski z Krakowa, 9. ks. Buchwald z Dobrzechowa, 10 ks. Pastor z Radymna, 11. ks. Fischer z Dobrzechowa, 12. ks. Szponder z Makowa — nie licząc wszystkich zmarłych biskupów, którzy w tym czasie zasiadali zawsze z urzędu w sejmie i w izbie wyższej parlamentu.

A teraz spytajmy: Co ci księża lub i biskupi zrobili dla ludu? kiedy stanęli w jego obronie? którym krzywdzącym ustawom się sprzeciwiali? Jeden ks. Stępień postarał się o ustawę przeciw pijaństwu — ale po za tem, co do wszystkich księży-posłów spytajmy: czem ci księża swoje poselstwo zaznaczyli w obec ludu? w czem się różnili od posłów gnębicieli stańczykowskich?

Niestety niczem! Bo przecie po większej części i ci księża uchwalali razem i zgodnie ze stańczykami i demokratami te ustawy, które nas dziś gniotą.

Dlatego „teraz“ — i aż dopóki się czasy nie zmienią, a księża innego stanowiska wobec ludu nie zajmą, powtarzamy stanowczo: Nie wybierajcie galicyjskich księży na posłów!“

Piękna nauka pisma ludowego, którego wydawcą i redaktorem jest niestety kapłan!

Rzeszów 13 października. W biurze prezydjalnem rady powiatowej odbyła się dziś poufna narada reprezentantów wszystkich kuryj wyborczych, na której uznano potrzebę bezwarunkowej solidarności Koła polskiego w radzie państwa. Następnie przystąpiono do ukonstytuowania komitetu lokalnego informacyjnego, którego przewodniczącym obrano p. Aleksandra Dębskiego, prezesa tutejszego okr. Tow. rolniczego, delegatami zaś do centralnego komitetu wybrano: Antoniego Smagałę, rolnika z Trzciany i Rudolfa Menerkę z Głogowa. Większa własność wybrała swym delegatem p. Aleks. Dębskiego.

Jasło 14 października. Za inicjatywą komitetu centralnego został wybrany powiatowy komitet ściślejszy do rady państwa z kurji IV. i V. Przewodniczącym komitetu wybrano posła na sejm, radcę sądowego Jaworskiego, zastępcami ks. kan. Krementowskiego, burmistrza Metzgera i posła Datę. Delegatem do komitetu centralnego wybrany został poseł Data. Po ukonstytuowaniu weszło do prezydjum komitetu pismo, zaopatrzone podpisami kilkunastu osób z różnych warstw wyborczych, stawiające kandydaturę na posła z IV. kurji p. Władysława Płockiego z Nowodworza.

KRONIKA.

Pamiętajmy o gimnazjum cieszyńskiem.

Djarjusz lwowski.
Środa 17 października.
Teatr miejski: „Spazmy modne“, komedja. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Kalendarz. Środa (17): Florentyna. Wschód słońca o godzinie 6 minut 28, zachód o godzinie 5.

Wiadomości osobiste. Kazimierz hr. Badeni, b. prezes gabinetu, udał się z żoną na dwutygodniowy pobyt do Paryża na wystawę.

Nabożeństwo żałobne. Jako w rocznicę śmierci Tadeusza Kościuszki, odbyło się onegdaj w kościele OO. Dominikanów nabożeństwo żałobne. Młodzież, nie bardzo licznie zebrana, odśpiewała przy katafalku pieśni patrjotyczne.

Snieg spadł wczoraj w Krakowie.

Wolność głosu u socjalistów. Na onegdaj wieczorem zwołało stronnictwo narodowo-katolickie zebranie za zaproszeniami do sali szkoły Staszica, aby się naradzić nad postawieniem kandydata robotniczego katolickiego w kurji V we Lwowie. Zaraz na początku posiedzenia, na którem się zebrało kilkunastu zaproszonych, wyrażono obawę, że mimo zamkniętej bramy mogą wtargnąć socjaliści i udaremnić zebranie. Obawy te nie były płonne, bo istotnie zaledwie zaczęto posiedzenie, z dzikim wrzaskiem wpadło do sali około 200 zwolenników „czerwonego sztandaru“. Opanowali sytuację, wybierając swego przewodniczącego w osobie robotnika Rafalona. Zjawili się w lot i mowcy: Wyrostek, Laskownicki i Mokłowski i uchwalili rezolucję, polecającą na jedynego kandydata p. Józefa Hudeca. Po rozbiciu w ten sposób zebrania katolicko-narodowej partji, ruszyła cała falanga do Rynku, gdzie obchodząc ratusz spiewała „Czerwony sztandar“. Tak doszli do ulicy Karola Ludwika, gdzie już silny zastęp żołnierzy policyjnych zastąpił im drogę i rozpędził do domów. Zajście to było jednym więcej dowodem, jak nasi socjaliści szanują wolność słowa i przekonań — istotnie też, tym rodzajem agitacji bardzo złą przysługę oddają swemu kandydatowi.

Dodać musimy, że zebranie to uchwaliło oburzenie, z powodu zamierzonej kandydatury redaktora „Monitora“, p. Breitera.

O klucz. Anastazję Mydło, 18-letnią służącę przy ulicy Rzeźnickiej l. 3 obił wczoraj stróż domu aż do nieprzytomności. Powodem złego czynu było natrętne ze strony Anastazji upominanie się o klucz od strychu.

Z woza na kamienie, wśród nieuważnej jazdy, upadł wczoraj służący, Józef Korzec i rozbił sobie dość dotkliwie głowę o bruk.

Nagroda za litość. Do p. Franciszki Orzelskiej przy ulicy Łyczakowskiej l. 18, wprosiła się służąca bez miejsca, niejaka Anna Kunatowska. Orzelska przyjęła ją z litości i dała jej pyzez dwie noce nocleg u siebie. W nagrodę za to, Kunatowska skradła Orzelskiej paltocik wartości 30 koron i zbiegła.

Kradzież. Pani Anieli Kielanowskiej, właścicielce dóbr Kozłowa, wyjął ktoś z kieszeni na dworcu Podzamcze, lub na ulicy Mickiewicza, pugilares z kwotą 1000 koron.

Aresztowanie redaktora Polaka. Z Ełku donoszą do „Dziennika Poznańskiego“ d. 12 b. m.: „Szanownej redakcji donosimy, iż dziś około godziny $7^1/_4$ rano przybyło dwóch policjantów do drukarni „Gazety Ludowej“, a nie zastawszy tamże odpowiedzialnego redaktora, p. Hugona Bahrkego, udali się do jego mieszkania. Na mocy rozporządzenia prokuratorji, wzięto go do więzienia śledczego. Prokuratorja sądzi, iż z obawy przed karą wobec tylu procesów mógłby umknąć. Tymczasem p. B. o tem nie myślał, przeciwnie, chciał wytrwać w swej pracy dla ludu polskiego na Mazowszu. Smutne więc czasy! Oby Bóg nam dopomagał!“

Wypadek z balonem. „Słowo“ warszawskie donosi: W dniu 7 bm. popołudniu na torze cyklistów przy rynku Geyera w Łodzi, wznosił się balonem aeronauta Ernest Vitollo, z zamiarem opuszczenia się na spadochronie z wysokości 300 stóp. — Zawieszono więc spadochron z boku balonu i trapez dla aeronauty, poczem puszczony balon wyskoczył jak strzała. W chwili tej rozległ się okrzyk przerażenia, gdyż jeden z ludzi, trzymających balon, stał na pozostałym na ziemi końcu spadochronu, skutkiem czego spadochron zsunął się z balonu na palące się ognisko i począł płonąć, a aeronauta balonem, którego brzegi spodu również zatliły się od ogniska i rzucały języki płomienne, poszybował bez spadochronu w stronę Zarzewia. Przerażona publiczność pilnie obserwowała ruchy balonu, który wzbił się bardzo wysoko, poczem zaczął się opuszczać i kołysać. Gdy już upadł dość nisko, posypały się iskry i płomyki. Balon zapalił się. Po zapaleniu się, z nadzwyczajną szybkością spadł ku ziemi. Tłumy publiczności otoczyły oniemiałego z przerażenia maszynistę, który oświadczył, że jeżeli Vitollo ocaleje, to chyba cudem. Syn aeronauty pospieszył dorożką na miejsce, gdzie spadł balon, a publiczność oczekiwała rezultatu katastrofy. Po upływie godziny aeronauta powrócił zdrów, lecz strasznie zmieniony, a tłumy stojące na szosie przywitały go gwizdaniem. Czyżby dlatego, że ocalał? Jak się okazało, płonący palon spadł szybko na pola wsi Zarzew, gdzie w tejże chwili przybyli tamtejsi mieszkańcy i stłumili ogień, ocalając część płótna. Aeronauta odniósł tylko potłuczenia, ale nieszkodliwe. Całe szczęście, że ogień powstał na niewielkiej wysokości, inaczej bowiem czekałaby aeronautę niechybna śmierć.

Na tropie zbrodni. W Warszawie natrafiono tymi dniami na ślad ohydnej zbrodni. W nocy ze środy na czwartek, kiedy po godz. 12 robotnicy przedsiębiorstwa oczyszczania miejsc ustępowych, zaczęli wypompowywać zawartość z kloak w domu l. 8 w Alejach Jerozolimskiich, przypadkowo natrafili na ponure odkrycie, rozjaśniające prawdopodobnie zbrodnię, spełnioną skrytobójczo na trupie bez głowy, znalezionym w nocy dnia 11 września rb., w dole ustępowym domu przy ul. Czerniakowskiej l. 11. Mianowicie wydobyli oni z zawartości dołu kloacznego głowę bez tułowia. Była to głowa mężczyzny, okropnie oszpecona, z powodu przeleżenia w ciągu całego miesiąca w żrącej, ohydnej cieczy. Mianowicie na czaszce został tylko z tyłu, ponad szyją, nie wielki kosmyk ciemno blond włosów, które zarówno z wąsów, jak i brody wyszły już zupełnie. Oczodoły były puste, oczy bowiem już także wypłynęły. O tem ponurem odkryciu zawiadomiono natychmiast policję cyrkułu X, w którego obrębie leży dom pomieniony.

Jak następnie skonstatowano, głowa ta należała do tułowiu zamordowanego przed kilku tygodniami żyda, którego zwłoki wówczas znaleziono w dole kloacznym przy ulicy Czerniakowskiej.

Kandydatura w Ameryce. Bryan, demokratyczny kandydat na prezydenta Stanów Zjedn. Ameryki północnej, jest niezmordowanym w pozyskiwaniu sobie głosów. Objeżdża swoją rodzinną Nebraskę automobilem, zatrzymuje się przed każdym niemal domem i wygłasza mowy, stojąc na samojeździe. Bryan zyskuje coraz więcej stronników.

Konkurs. Wydział centralny Towarzystwa wzaj. pomocy rękodzielników i przemysłowców „Rodzina“ ogłasza konkurs, celem rozdzielenia zapomóg z funduszu stypendyjnego na cele naukowe dla dzieci członków rzeczywistych, tudzież dla pozostałych sierót po zmarłych członkach. Uczniowie rękodziel, przemysłu i handlu mają pierwszeństwo przed innymi. Podania należycie uzasadnione, bez stempla, wnosić należy tylko za pośrednictwem właściwego oddziału do wydziału centralnego do dnia 30 listopada rb. Później wniesione podania nie będą uwzględnione.

Nowe encykliki. Na zakończenie roku jubileuszowego, a na rozpoczęcie nowego stulecia, ogłosi Ojciec św. encyklikę o „pokoju powszechnym“. Encyklika o „demokracji socjalnej chrześcijańskiej“, tj. o socjalizmie katolickim, pojętym w duchu kościoła, zapowiedziana początkowo na 1 października rb., ogłoszoną zostanie dopiero w roku przyszłym.

Szczyt humorystyki. Wysłano stąd ze Lwowa jednemu panu w Krakowie przesyłkę w formie tzw. „pod opaską“. Nie upłynęło trzy dni, a przesyłka powróciła z charakterystycznym i cennym dopiskiem tej treści: „13 października wywołany, listonoszom nieznany.“ Pan ów, którego nazwisko zaczyna się od litery W, jest nie mniej, nie więcej, tylko... kontrolorem pocztowym. Wobec tego nie wiedzieć już, czy śmiać się, czy oburzać na podobną bezmyślność „organów“ pocztowych. Chyba dożyliśmy czasów, gdzie oficer „wywołany“ będzie swym podkomendnym „nieznany“, proboszcz parafianom, radca sądowy djurnistom, a kontrolor pocztowy listonoszom.

Wyjaśnienie dyrekcji tramwaju elektrycznego. Dyrekcja tramwaju elektrycznego przysyła nam następujące pismo:

„Z powodu zmiany rozkładu jazdy miejskiej kolei elektrycznej w sezonie zimowym, podniesione zostały liczne żądania utrzymania także w zimie dotychczasowego rozkładu, tak, aby publiczność przynajmniej do godziny 11 z ruchu kolei elektrycznej korzystać mogła.

Otóż poczuwamy się do obowiązku przedstawienia powodów, dla których kierownictwo kolei elektrycznej nie mogło na razie zastosować się do tego żądania.

Stacja centralna kolei elektrycznej, projektowana i założona pierwotnie dla ruchu 14 wozów, wskutek stopniowego rozwoju ruchu osobowego i odpowiedniego zwiększania taboru, utrzymuje obecnie stale 20 wozów w ruchu i dodatkowo wysyła 3 wozy rezerwowe.

Zwiększony ten ruch absorbuje całą rozporządzalną siłą maszyn i kotłów we dnie, w nocy zaś ładuje się akumulatory stacji rozdzielczej w teatrze. Taki rozkład roboty maszyn i kotłów parowych, musi być utrzymanym aż do czasu ustawienia i puszczenia w ruch nowych kotłów i maszyn, co dopiero w styczniu roku przyszłego nastąpi.

Wraz z wprowadzeniem rozkładu zimowego zamierza kierownictwo ruchu wyzyskać uzyskane w ten sposób dwie godziny nocne na konieczne poprawki maszyn i kotłów, na usunięcie drobnych usterek i rewizję ich, bez których to robót mogłaby ucierpieć pewność ruchu kolejowego i oświetlenia.

Tymi to względami powodowane, zwróciło się kierownictwo miejskiego zakładu elektrycznego z prośbą do rady miejskiej, aby zechciała przedłużenie wieczornego ruchu odroczyć aż do całkowitego ukończenia budowy powiększonej centrali, na co też rada miejska w uznaniu słuszności powyżej przytoczonych powodów zezwoliła.“

Wykaz sprzedanych realności w sierpniu b. r. Wojciech i Józefa Porada kupili od Wasyla i Eugenji Melnyk realność przy ul. Cetnerowskiej l. 33 za 1.500 zł.; Artur Schleyen od dra Marcina Horowitza realność whl. 831 i 832 IV dz. za 1.000; Kazimierz i Franciszka Pieniążczak od Anny Budyłowicz realność na Pasiekach halickich l. 24 za 2.150; Taube Estera Rapp od Edwarda i Feigi Zelnik realność przy ul. Zamarstynowskiej l. 22 b za 16.900; Marja Danek od Jana Lewińskiego realność przy ul. Kurkowej l. 37 i 39 za 26.650; Teofil i Marja Banaś od Franciszki Machnickiej realność przy ul. Marcina 49 za 6.350; Ignacy Hoszowski od Jana Lewińskiego realność lwh. 73 I. dz. za 4.900; Mikołaj i Helena Horodyscy od Józefa Franza część parc. lk. 2942 i 2944/1 lwh. 1177 dz. I. za 1.200; Rafal Steblecki od Weroniki Janiny i Feliksa Szczepańskich realność przy ul. Kurkowej l. 49 za 2.200; Rafael i Mina Parieser od Salomona Leiby Schneidera realność przy ul. Śniadeckich l. 7 za 19.800.

Zasądzony za „jestem“. Z Jarosławia donoszą: Jan Inglat, murarz przy kontroli wojskowej, przy wywoływaniu, zawołał zamiast *„hier“* — „jestem“. Pomimo, że uczynił to przez pomyłkę i natychmiast się poprawił, przyaresztowano go i osadzono w więzieniu wojskowym.

Ze Stanisławowa donoszą, że sekretarz tamtejszego kahału Bibring, uwięziony pod zarzutem fałszowania metryk, został wypuszczony na wolną stopę za złożeniem kaucji 12.000 zł. Bibring stanie przed zwykłym trybunałem karnym, a będzie oskarżony o zbrodnię oszustwa.

Z Drohobycza donoszą, iż uwięziono tam dwóch rezerwistów, którzy przy kontroli wojskowej odezwali się słowem „jestem“, zamiast *„hier“*.

Nieszczęśliwe wypadki. Dnia 3 bm. zatrudniony przy naprawie toru kolejowego na linji Krasne-Skwarzawa, robotnik torowy Stanisław Horak z Olszanki Malej, spadł z niewiadomego powodu z wózka roboczego, będącego w biegu i został przez koła wózka tak nieszczęśliwie przejechany, że doznawszy złamania klatki piersiowej, żeber i zmiażdżenia płuc, na miejscu wyzionął ducha.

Z Jaworowa donoszą: Dnia 5 bm. około godziny 4 popołudniu wydaliły się bez nadzoru pozostawione w domu małoletnie dzieci 5-letnia Jewka i 6-letnia Parania, córki Michała i Tekli Gdulów z małego przedmieścia w Jaworowie w pole, gdzie z 15-letnim Iwanem Wolbinem, synem Dmytra i dwoma innymi chłopcami rozniecili ogień, celem upieczenia kartofli. Wzniecony ogień objął sukienkę 5-letniej Jewki Gduli i mimo ugaszenia sukienki przez nadbiegłego na pomoc Michała Kornyłejka, dziecko to w skutek silnego poparzenia zmarło w kilka godzin po wypadku.

Strzał w teatrze. „Słowo“ warszawskie donosi: Chórzysta opery warszawskiej, p. Drzewiecki, był oddawna przedmiotem rozmaitych figlów i ośmieszania ze strony drugiego chórzysty, p. Lewańskiego. Wczoraj w garderobie chórzystek zginęły kolczyki. P. Lewański rzucił podejrzenie na p. Drzewieckiego, człowieka uczciwego i przez solistów lubianego. Dzisiaj rano podczas próby, p. Drzewiecki skierował do Lewańskiego pistolet teatralny, Lewański umykał za kulisy, Drzewiecki zaś, goniąc go, wystrzelił. Kula trafiła w prawe ramię chórzystę Ogrodowskiego, stojącego w grupie solistów i chórzystów. Lekko rannego odwiozło pogotowie stacji ratunkowej do szpitala. Wypadek wywołał w teatrze wielkie wrażenie. Ubolewają tam nad wypadkiem i oburzają się na postępowanie, które człowieka zdenerwowanego doprowadziło do zamachu.

Do naszych czytelników. Zwracamy uwagę, że powieść drukowana w arkuszowym dodatku „Życzenie śpiewaka“ jest już na ukończeniu, a przeto nowym od 1 października abonentom, dla wielkiej ich liczby, początkowych arkuszy tej powieści nie możemy dostarczyć. Z przyszłym tygodniem rozpoczniemy druk powieści nowej w formacie książkowym i tę wszyscy otrzymają. Zwracamy uwagę na tę okoliczność, aby licznym, nowo przybyłym abonentom oszczędzić reklamowania arkuszy powieściowych.

Ażeby jednak nowi abonenci nie czuli się pokrzywdzeni, w zamian za niekompletną powieść, obecnie się kończącą, jesteśmy gotowi naszym nowym abonentom za nadesłaniem tylko 50 halerzy, wysłać na żądanie kompletną bardzo ładną powieść z francuskiego „O męża“.

* **Humorystyczny kalendarz „Smigusa“, na r. 1901,** ozdobiony kolorowemi ilustracjami, a odznaczający się bogatą częścią literacką, oraz wyczerpującym działem informacyjnym — mogą nabywać prenumeratorowie „Dziennika Polskiego“ po wyjątkowo zniżonej cenie **35 ct.** (70 hal.) (wraz z przesyłką pocztową). Kieszonkowy kalendarzyk „Śmigusa“ **15 ct.** (30 hal).

* **Dokładny plan miejsc w nowym teatrze wraz z podaniem cen, sprzedaje Administracja *Dziennika Polskiego*. Egzemplarz 10 hal.**

* **W Czytelni katolickiej** będzie miał dziś w środę o godzinie 7 wieczorem odczyt p. Stanisław Schnür-Pepłowski p. t.: „O starym teatrze 1780—1900“. Wstęp wolny dla pań i panów. Lokal w Rynku l. 30.

* **60.000 koron** wynosi główna wygrana loterji „Inwalidendank“, która z 20% zniżką w gotówce wypłacone zostaną. Zwracamy uwagę, że ciągnienie nastąp dnia 10 listopada 1900 roku.

* **Ofiary na Jasną Górę** (XLIV). W dalszym ciągu otrzymaliśmy następujące ofiary: Pp.: Grzybowski A. z Brodów 4 k.; Chodzińscy Marja i Londzin z Buczacza 4 k.; Węgrzyn Karol z Buczacza 99 h.; Lubcia, Anielcia i Zosia z Dżuryna 2 k.; Pilawska Janina z Cieszanowa 1 k.; Skatwińska Helena z Sambora 5 k.; Freund Mieczysław ze Skolego 2 k.; S. S. ze Lwowa 1 k.; Aleksander i Marja B. ze Lwowa 4 k.; Józefa i Zofia P. z Tarnopola 2 k.; Ruprecht Józefa ze Lwowa 2 k. Razem (XLIV) **27 k. 99 h.**

Poprzednio wykazano 5096 k. 59 h., a więc razem **(I—XLIV) 5124 k. 58 h.**

Zmarli:

Ks. Jan Maciąga, proboszcz w Lipnicy Wielkiej pod Stróżami, zmarł dnia 14 b. m.

Marja z Obstów 1-śl. Slaska, 2-śl. Budzynowska, żona adwokata i burmistrza miasta Sambora dra Ignacego Budzynowskiego, zmarła w 49 r. życia.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w środę „Spazmy modne“, komedja w 3 aktach Wojciecha Bogusławskiego.

Jutro we czwartek przedstawienie rozpocznie „Mąż od biedy“, komedja w 1 akcie Józefa Blizińskiego, zakończy „Janek“, opera w 2 aktach Władysława Żeleńskiego.

W piątek „Nasi najserdeczniejsi“. komedja w 4 aktach Wiktoryna Sardou.

Trzcina cukrowa (*saccharum violaceum*) rozpoczyna szereg ciętych czterowierszowych sylwetek ze świata teatralnego, z których pięć już zamieścił ostatni numer „Śmigusa“. Sylwetki te, objęte ogólnym tytułem „Flora teatralna“, przez cały przeciąg swego istnienia będą znakomitą atrakcją dla czytających. Ten sam jednak numer „Śmigusa“ (z 15 b. m.) ma jeszcze inne dobre „kawały“, dla których warto się z nim zapoznać. Oto są: „List pana Bajtalskiego“, bardzo pessymistycznie określający inauguracyjne przedstawienie w nowym teatrze, dwuwierszowe toasty z bankietu teatralnego w Kole, fragment humorystyczno-dramatyczny p. t. „E pcich!“ osnuty na tle stosunków w mieście Stanisławowie, wreszcie znakomita parafraza „Podziękowania marszałka krajowego wystosowanego do mdłej pamięci komisji artystyczno-teatralnej“. Doskonale numer zaokrągla przepyszna humoreska rutynowanego w tej mierze Kazeta.

„Tygodnik Narodowy“ swym ostatnim numerem (53) znowu przekonał czytającą publiczność, iż pragnie na serjo wejść w szranki konkurencyjne z... „Tygodnikiem illustrowanym“. Wydany jest bardzo starannie tak pod względem klisz, jak i treści literackiej. Ta treść odznacza się tem, iż jest bardzo doborową, różnoraką, a potem naprawdę literacką. Potrąca o politykę („Watykan i Austrja“, „Biskupstwo w Czerniowcach“ i „Tydzień polityczny“, o bieżące sprawy ekonomiczne (Handel terminowy produktami rolniczymi. Wystawy sadownicze), a równocześnie stoi na wysokości bieżącego życia literackiego i artystycznego Lwowa, zamieszczając bardzo cięte krótkie fejletony na temat „Z teatru“, „Muzyka“, „O baśni nocy świętojańskiej“ i kroniki artystyczne z Wiednia i Brukseli. Część beletrystyczna bardzo obfita, zawiera szkic W. Ćwika „Pod wspólną mogiłą“, dalszy ciąg powieści „Bez woli — bez winy“ i nowelki Schnitzera „Owacja“ i dwa udatne wiersze Zbierzchowskiego „O zmroku“ i Bielańskiego „Wieczorem“. *Clou* numeru stanowią dalsze sylwetki teatralne, zatytułowane „Ze świata kinkietów i szminek“. Tym razem wyszły sylwetki dyrektora Czelańskiego, p. Siennickiej i p. Romana. Co do zewnętrznej formy, życzyćby tylko „Tygodnikowi“ należało trochę bardziej wytrzymałej na ząb czasu okładki. Dotychczasowa bowiem stanowczo nawet tygodnia nie wytrzymuje.

Z teatru krakowskiego. W sobotę wystawiono w Krakowie dramat z powszedniego życia w 3 aktach Mirowskiego (Alfreda Szczepańskiego, b. urzędnika Laenderbanku). „Głos narodu“ o pierwszem przedstawieniu tej sztuki pisze, co następuje:

Niech żałują ci, którym nie było dane wysłuchać sobotniego „Zamętu.“ Podobne rzeczy widzi się i słyszy raz tylko w życiu całem, a to z tej prostej przyczyny, że nie bywają chyba nigdy powtórnie grane.

Publiczność, zapełniająca szczelnie jedną czwartą część sali przyszła na dramat, a bawiła się jak na farsie. Szkoda tylko, że podobne niespodzianki, bardzo miłe widzom, są dla autora widomym znakiem „klapy“ i fiasca. Nie będziemy czynili p. Mirorskiemu zaszczytu rozbierania jego sztuki; podobne nonsensy kwalifikują się jedynie do humorystycznego kątka. Dobroczynna „niedyspozycja“ któregoś z artystów, jest zwykle w takich razach sztandarem, pod którym odbywa się „zwycięski odwrót“ dyrekcji z pola przegranej bitwy. Rola takiego „chorego z urojenia“ przypadła wczoraj p. Popławskiemu, który wywiązał się z niej ku zadowoleniu tak dyrekcji jak i publiczności. Dzięki jemu mieliśmy wczoraj „Męża pod kluczem“, a „Zamęt“ ustąpił ze sceny. Czy ustąpi także z kierownictwa teatru krakowskiego — niewiadomo.

Autor napisał podobno list do dyrekcji, w którym zapowiada, że sztuka ta wejdzie na sceny niemieckie, angielskie i francuskie i potem z tryumfem do kraju wróci!!..

Szczęśliwej podróży!

Henryk Sienkiewicz podbił Paryż siłą swego talentu. Jeszcze „Grande Revue“ nie ukończyła druku „Pana Wołodyjowskiego“, już rozpoczął „Matin“ druk wcale starannego przekładu „Ogniem i mieczem“, obecnie zaś dziennik „Echo de Paris“ zapowiada, że wkrótce rozpocznie druk powieści „Na marne“. pt. „En vain“. Najpóźniej dotarły dzieła naszego wielkiego pisarza do Francji, ale też zdobyły ją sobie odrazu. „Quo vadis“ rozeszło się już w setkach tysięcy egzemplarzy, a dalsze tysiące wychodzą ciągle z pod prasy.

Awantura podczas inauguracji na politechnice.

Lwów 16 października.

Widownią ubolewania godnej, a raczej wysoce wstrętnej sceny, była wczoraj aula szkoły politechnicznej.

Część młodzieży, która zapewne nie pojmuje, jaka zachodzi różnica pomiędzy wolnością akademicką a swawolą źle wychowanego indywiduum, nie zważając na świętość miejsca, poświęconego nauce, ani na powagę chwili, ani na obecnych wysoce poważnych ludzi, wszczęła ordynarny tumult, który byłby nieprzyzwoitym — nawet w karczmie. Ubolewamy nad tą młodzieżą, ale i oburzamy

się jej czynem. Czy u nich wszelkie szlachetne instynkty wygasły? Czy nie rozumieją oni, że dla znacznej części ich kolegów świeżo wstępujących, akt inauguracji—to jedna z najważniejszych chwil w życiu, która powinna zostać na zawsze wspomnieniem jasnem i promiennem — dla wszystkich zaś akt ten powinien być przypomnieniem ich ważnych obowiązków wobec ojczyzny i społeczeństwa?

Czy nie zarumienił się nikt z tych młokosów na widok postaci sędziwego arcybiskupa Issakowicza, którego serce gryzący ból przejąć musiał, gdy ujrzał to rozpasanie, to zdziczenie obyczajów?

Czy wreszcie ci demonstranci nie pojmują, że postępowaniem swem obrazili nietylko naukę, grono profesorów, reprezentanta władzy krajowej, arcypasterza i wszystkich obecnych — ale, że szalony ich czyn może mieć najdotkliwsze skutki dla tych, dla których szkoła lwowska jest jedynym może przybytkiem nauki?

A tumultowi temu szczególniejszej barwy dodaje okoliczność, że był on najzupełniej bezpodstawny, bo na tyle naiwni nie byli chyba ci młodzieńcy, ażeby sądzili, że ich zdanie może coś zaważyć na szali przekonań profesorów, gdy chodzi o wybór rektora. Byłoby to uzurpowanie sobie praw — graniczące wprost chyba z... naiwnością.

Dzięki ludziom dobrej woli, wyrozumiałości profesorów, pobłażliwości namiestnika, w którym przeważył profesor nad urzędnikiem, załagodzoną została przykra nad wyraz scena, jaka niedawno miała miejsce na politechnice... I my pojmujemy konieczną dla młodzieży wyrozumiałość i pobłażliwość, ale wszystko mieć musi swoje granice.

Oto są owoce posiewu, jaki w młode serca rzucają agitatorowie i pisma w guście „Słowa Polskiego" i „Wieku"! Niech też oni w swem sumieniu za skutki odpowiadają.

Wycieczka członków Tow. Polit. do Woli Dobrostańskiej.

W niedzielę dnia 14 bm. odbyła się przy pysznej pogodzie wycieczka techników, mająca na celu zwiedzenie robót wodociągowych w okolicy Woli Dobrostańskiej. Do tej wycieczki przyłączyło się także kółko lekarzy z protomedykiem radcą Merunowiczem na czele. Grono trzydziestu kilku osób udało się rannym pociągiem do Kamienobrodu, a dalej podwodami wzdłuż linji stawów położonych między Gródkiem a Janowem, najpierw do Woli Dobrostańskiej. Nad stawem zwiedzono studnię o średnicy 5 m., przy której inż. Aleksandrowicz tłómaczył obecnym budowę takiej studni, urządzenie rury ssącej i filtru, poczem prof. Niedźwiedzki nadzwyczaj barwnie i przystępnie objaśnił budowę geologiczną gruntu i wytłómaczył stosunki warstw zawierających wodę podziemną. Przy tej sposobności wszyscy mogli nabrać przekonania, że woda wgłębna ma poziom wyższy niż staw Dobrostański i ma spad ku temu stawowi, jak świadczą liczne źródełka, bijące nad brzegami stawu. Dobywająca się woda jest jasna, przejrzysta i doskonała w smaku, a przedewszystkiem wolna od bakteryj, tak, że bez wątpienia będzie doskonałą wodą do picia. Studnie dają taką obfitość wody, że jej pewnie nie braknie, mimo energicznego pompowania. Następnie zwiedzono salę maszyn parowych i pomp, tudzież kotłownię, w których dawali wyjaśnienia inż. Flatten i inż. Dziewoński. Przy posiłku w pobliskim lesie, zastawionym dla wycieczkowców z polecenia prezydjum m. Lwowa, zabawiono sporą chwilę na swobodnej pogadance, konstatując styczne punkta techników i lekarzy hygienistów, tudzież omawiając potrzebę założenia we Lwowie Towarzystwa hygienicznego, do którego powinniby należeć przedstawiciele obu wymienionych zawodów. Myśli tej wyrażonej przez dra Merunowicza, przyklasnęli wszyscy obecni.

W dalszym ciągu ruszono temi samemi podwodami wzdłuż trasy wodociągu do kolonji niemieckiej Rottenhahn, w pobliżu której wodociąg rozszczepiony na dwa niezależne ramiona, przechodzi popod zregulowane koryto rzeki Wereszycy. Obok innych urządzeń, zwracała też uwagę ustawiona tam pogłębiarka, tj. maszyna do mechanicznego wybierania materjału ziemnego z dna rzeki lub przekopu. W budynku administracyjnym inż. Rodakowskiego znowu odbyło się przyjęcie, urozmaicone licznymi toastami. Wszyscy mowcy podnosili zgodnie, że zaufanie do sił krajowych nietylko nigdy nie zawodzi, lecz przyczynia się do ich wyrobienia na pożytek ogółu. Gdy słońce skłoniło się ku zachodowi, a nawet najwięksi amatorowie szampana już zaspokoili swoje pragnienie, ruszono z powrotem ku Mszanie. Trzeba dodać, że we wszystkich ciekawszych punktach robiono zdjęcia fotograficzne ugrupowanych swobodnie uczestników wycieczki. Miejmy nadzieję, że zbliżenie się i zapoznanie dwóch zawodów inteligentnych, tj. naszych lekarzy i techników nie pozostanie faktem odosobnionym.

Izba sądowa.

Kraków 16 października.
(Awantury w tearze krakowskim).

Przed zwykłym trybunałem rozpoczęła się dziś o godzinie 8-ej rano rozprawa przeciw p. I. Daszyńskiemu o wywołanie zbiegowiska w teatrze letnim w parku Krakowskim, podczas przedstawienia Smolarza „Kusiciele ludu" dnia 16 czerwca 1897.

O ten występek odbyła się już rozprawa przeciw 6 członkom stronnictwa socjalno-demokratycznego w dniu 31-go marca 1900 i skazani zostali oni na dwa tygodnie do dwu miemiesięcy więzienia. Przeciw Daszyńskiemu rozprawa odbyć się wówczas nie mogła, a to z powodu jego nietykalności poselskiej, dopiero po rozwiązaniu rady państwa, staje dziś p. I. Daszyński przed trybunałem, któremu przewodniczył p. Morelowski. Obwinionego bronił dr. Heski.

P. Daszyński na początku zaraz skrytykował akt oskarżenia, zarzucając mu, że jest jednostronny, nie oparty na rzeczywistych faktach, że ugrupowanie jego jest fałszywe i że rzecz miała się inaczej, niż jest przedstawioną w akcie oskarżenia. Wystawienie sztuki, która była apoteozą żandarmów, która malowała socjalistów jako bandę złodzieji, żydów jako urodzonych zbrodniarzy, było prowokacją. Sztuka ta musiała wywołać oburzenie u publiczności. Manifestacja jednak w niczem nie przeszła innych podobnych objawów, praktykowanych przez publiczność w pierwszorzędnych teatrach, a co dopiero w takiej budzie, jak teatr Reckiego. Obwiniony nie powiększył niczem tumultu, lecz owszem, starał się ten tumult powściągnąć, ażeby w niczem nie przeszedł granic możliwości.

Obwiniony i obrońca postawili wniosek na odczytanie artykułów z kilku dzienników, krakowskich traktujących o tem zajściu, gdzie jest wyraźnie napisane, że sztuka ta była prowokacyjną, że nikomu podczas całego zajścia włos z głowy nie spadł i że nie należy wprowadzać na scenę karykatur osób żyjących.

Trybunał odmówił temu wnioskowi. Przystąpiono do przesłuchania pierwszego świadka, komisarza policji Wolanieckiego, który pełnił służbę w teatrze podczas owego przedstawienia. Zeznał on, że obwiniony przeszkodził mu w uspokojeniu publiczności i że nie pozwolił mu wyrzucić z budy hałasującego Hekera, może być, że obwiniony miał w tem cel uspokojenia publiczności, ale świadkowi wydaje się to inaczej.

W dalszym ciągu obwiniony i obrona wystosowali pytania do świadka, na które on przyznał, że po owem zajściu w teatrze nikt się nie zgłosił na inspekcję policji z potarganem ubraniem, choćby nawet z oderwanym guzikiem i że krzesła w teatrze nie były po owem zajściu wcale uszkodzone.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— **Wiedeń** 16 października. *(Targ na woły).* Na wczorajszy targ spędzono bydła rogatego na rzeź ogółem 5337 sztuk. W tem było z Galicji 439 sztuk, z Bukowiny 11 sztuk.

Przebieg targu ożywiony.

Ceny niezmienione.

Z całego spędu pozostało niesprzedanych 71 sztuk, a z tego — z Galicji i Bukowiny. Wołów sprzedano 139 sztuk po 58—67 k., 124 sztuk po 68—73 k., 48 sztuk po 74—78 k., 12 po 80—82 koron za 100 klg. metr. żywej wagi.

Buhaje podtuczone sprzedawano po 56—70 k., krowy podtuczone po 56—68 k.; bydło chude dla masarzy po 38—56 k. za 100 klg. metr. żywej wagi.

— **Z kolei.** Czesko-północno-niemiecki ruch węglowy. Z ważnością od 1 października 1900 wchodzi w życie dodatek I do taryfy dla powyższego ruchu.

Stacja „Ruda" przy szlaku kolejowym Czerniowce-Ickany kolei państwowych, urządzoną została z dniem 10 września rb. dla nieograniczonego nadawania i odbierania towarów w sztukach, jako przesyłek zwyczajnych. Należytości przewozowe oblicza się na podstawie cen jednostkowych lokalnej taryfy towarowej, część II, zeszyt 2.

— **Bank rolniczy we Lwowie.** Lwów 16 października. (Dziś notujemy za 100 klg. *loco* Lwów. Waluta koronowa.) Pszenica gotowa 15·— do 15·50, pszenica na termin 14·60 do 15·—; żyto gotowe 12·60 do 13·—, żyto na termin 12·40 do 13·—; owies obroczny 11·20 do 12·—, owies na termin 10·60 do 11·20; jęczmień pastewny 10·40 do 11·20, jęczmień brow. 13·— do 13·60; rzepak 26·50 do 27·—; rzepak nowy —·— do —·—; groch pastewny 12·— do 13·—, groch do gotowania 15·— do 18·—; wyka —·— do —·—; bobik —·— do —·—; hreczka —·— do —·—; kukurydza nowa —·— do —·—, kukurydza stara —·— do —·—; chmiel za 56 kilo —·— do —·—; koniczyna czerwona 120·— do 140·—, koniczyna biała 80·— do 130·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—; tymotka 36·— do 44·—.

Spirytus *loco* za 50 litr. gotowy 17·25 do 17·75; *paritas* Tarnopol na termin 16·75 do 17·25.

Wskutek słabszej podaży usposobienie lepsze, wobec konkurencji jednak węgierskiej pszenicy, ceny tejże nie wykazują zmian.

— **Wiedeń** 16 października. *(Giełda zbożowa).* (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na wiosnę od 8·17 do 8·18, na maj-czerwiec od —·— do —·—, na jesień od 7·72 do 7·73; żyto na wiosnę od 7·83 do 7·84, na maj-czerwiec od —·— do —·—; na jesień od 7·54 do 7·55; kukurydza na maj-czerwiec od 5·36 do 5·37, na czerwiec-lipiec od —·— do —·—, na lipiec-sierpień od —·— do —·—, na sierpień-wrzesień od —·— do —·—, na wrzesień-październik od 6·88 do 6·90; owies na wiosnę 1901 r. od 5·89 do 5·90, na maj-czerwiec od —·— do —·—, na jesień od 5·67 do 5·68; rzepak na sierpień-wrzesień od —·— do —·—, na wrzesień-październik od —·— do —·—, na styczeń-luty od —·— do —·—; olej rzepakowy na wrzesień-grudzień od —·— do —·—. Tendencja słaba.

— **Budapeszt** 16 października. *(Giełda zbożowa).* (Kursa w koronach i po 50 kilogr.). Pszenica na kwiecień od 7·89 do 7·90, na październik od 7·44 do 7·45; żyto na kwiecień 7·36 do 7·37, na październik od 7·07 do 7·08; owies na kwiecień 5·58 do 5·59, na październik od 5·34 do 5·35; kukurydza na maj 1901 r. od 5·05 do 5·06, na sierpień od —·— do —·—, na październik od —·— do —·—; rzepak na wrzesień od —·— do —·—. Oferty na pszenicę dosyć słabe. Chęć kupna słaba. Tendencja mdła.

— **Wiedeń** 16 października. *(Giełda towarowa).* Cukier surowy od k. 25·20 do —·—. Tendencja spokojna. Nafta galicyjska od k. 39·35 do 41·35. Tendencja silna. Spirytus od koron 43·40 do —·—. Tendencja słaba.

Powstanie Bokserów w Chinach.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Wiedeń 16 października. „Poll.-Correspondenz" donosi z Rzymu, że propozycja Rosji, aby ewentualne nieporozumienia, dotyczące odszkodowań od Chin, wyrównane zostały przez międzynarodowy sąd rozjemczy w Hadze, natrafia na trudności, albowiem mocarstwa uważają kwestję odszkodowań chińskich za sprawę natury przywatnej, którejby sąd rozjemczy w sposób ogólny załatwić nie był w stanie.

Wiedeń 16 października. Cesarz nadał zmarłemu podczas walk w Chinach komendantowi okrętu „Zenta", kapitanowi Thomannowi, po jego zgonie, krzyż kawalerski orderu Leopolda z dekoracją wojenną.

Wiedeń 16 października. „Wien.-Abendpost" energicznie odpiera zarzuty, jakie pekiński korespondent „Timesu" w sprawozdaniu swem o oblężeniu poselstw w Pekinie wytoczył przeciw zmarłemu bohaterską śmiercią kapitanowi Thomannowi. Zarzuty te są sprzeczne z wszystkiemi dotychczasowemi sprawozdaniami. „W.-Abendpost" zapowiada ogłoszenie autentycznego przedstawienia całego przebiegu, które dowiedzie bezpodstawności ciężkich zarzutów, podniesionych przeciw pamięci walecznego oficera.

Londyn 16 października. „Daily-Telegraph" donosi z Kantonu: Na cmentarzu cudzoziemców, koło Kantonu, wojska chińskie dopuściły się rabunków i rozkopały wiele grobów. Na rozkaz wicekróla winni zostali natychmiast ścięci, a ich przełożonych wydalono.

Londyn 16 października. „Times" donosi z Szangaju 13 bm.: Jak słychać, dwór chiński znajduje się w Pingyang, o 200 mil na południe od Taienfu.

„Daily Chronicle" donosi z Hongkong 14 bm., że wojska chińskie opanowały miasto Wajczu, które było już w rękach powstańców.

Podług depeszy „Daily Telegraphu" z Kantonu pod datą 12 bm., powstańcy, których ruch zwraca się przeciw dynastji Mandżu, pobili wojska cesarskie w pobliżu Huichtow. Około 60 żołnierzy chińskich zostało zabitych, reszta uciekła. Powstańcy obsadzili kilka miejscowości w prowincji, jednak wstrzymują się od wszelkich rabunków. Nie tykają również kaplic, ani mieszkań misjonarzy. Powstańcy zapewniają, że jedynym ich zamiarem i dążeniem jest obalenie dynastji Mandżu.

Wiedeń 16 października. „Polit. Corr." donosi z Paryża, że rząd japoński zgodził się na notę Delcassego, poczyniwszy pewne zastrzeżenia co do jednego punktu.

Berlin 16 października. Według „National Ztg." odpowiedział rząd niemiecki przyjaźnie na notę Delcassego.

Hongkong 16 października, Admirał Ho powiedział gubernatorowi Hongkongu, że powstanie w Kantonie jest najwidoczniej starannie przygotowane i szeroko rozgałęzione. Z wielu głównych miejscowości prowincyj Kwantung i Kwan-si donoszą o niepokojach.

Paryż 16 października. Agencja Hawasa donosi z Pekinu pod datą wczorajszą: Członkowie ciała dyplomatycznego zebrali się wczoraj na konferencję, na której jednogłośnie uchwalili zgodzić się na propozycję francuskiego ministra spraw zagranicznych Delcassé'go. Amerykański poseł Conger wyraził tylko swe zdanie, mianocie, że zaproponowane przez Delcassé'go warunki powinny być dopiero podczas rokowań pokojowych przedłożone Chińczykom. Posłowie Włoch i Anglji żądali, aby w miejsce czunglijamenu zaprowadzony był chiński minister spraw zagranicznych. Inni posłowie zgodzili się na tę propozycję.

Kolumna, złożona z Francuzów, Anglików i Niemców, pod dowództwem gen. Gaselee wyruszy dziś z Pekinu do Paotingfu. Krążą pogłoski, że wojska chińskie w Paotingfu otrzymały od cesarzowej wdowy nakaz stawiania oporu aż do ostateczności. Wojska sprzymierzone zażądają, natychmiast po przybyciu, oddania miasta, w przeciwnym zaś razie rozpoczną bombardowanie. Ciało dyplomatyczne dotychczas nie otrzymało jeszcze edyktu cesarskiego z dnia 1 października w oryginale, z tego powodu zachodzi wątpliwość co do autentyczności tego edyktu.

Wojna.

(Telegram „Dziennika polskiego").

Pretorja 16 października. Poważany burgher, nazwiskiem Van Post, otrzymał pozwolenie wyszukenia De Weta i przedstawienia mu, że dalsze prowadzenie walki byłoby głupiem. Inni burgherzy udali się w tym samym celu do Bothy.

Londyn 16 października. Biuro Reutera donosi z Pretorji, że przy przesłuchaniu dyrektora holendersko-południowo-afrykańskich kolei w sprawie ustawowej ważności koncesji Transwaalu, okazało się z dokumentów, zabranych holenderskiemu wozowi ambulansowemu, że towarzystwo kolei żelaznych zorganizowało było oddział do niszczenia mostów.

Londyn 17 października. Biuro Reutera donosi z Pretorji: Z okazji odjazdu Bullera do Anglji, wypowiedział mu Roberts w rozkazie do armji podziękowanie za wielkie usługi i zręczność, z jaką wypełniał swoje zadania, stojąc pod bezpośrednią komendą Robertsa.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Ruch wyborczy.

Wiedeń 16 października. Centralny związek przemysłowców austrjackich ogłosił manifest wyborczy, w którym wylicza szereg ważnych postulatów, domagających się jaknajrychlejszego załatwienia. Są między nimi żądania następujące;

Ułatwienie zbytu wyrobów przemysłu austrjackiego na Węgrzech, za pomocą odpowiedniej polityki taryfowej, reforma polityki podatkowej na korzyść przemysłu, sprawiedliwe opodatkowanie spółek akcyjnych i w ogóle reforma ustawodawstwa dotyczącego tych spółek, zmiana przepisów stemplowych, reforma taryf w ogólności, budowa nowych linij kolejowych, budowa kanałów Dunaj-Odra i Dunaj-Łaba, dalej reforma ubezpieczeń robotników, zwłaszcza od chorób i nieszczęśliwych wypadków i t. d. W tym bardzo obszernym memorjale powiedziano, że przemysłowcy nie występują jako żaden obóz polityczny, lecz chcą tylko utrzymać jednolity charakter państwa i w tym celu uważają za konieczne podniesienie austrjackiego przemysłu w ogóle.

Praga 16 października. Na wczorajszem posiedzeniu klubu czeskiego występował dr Mattus przeciwko obstrukcji, jako ewentualnemu programowi posłów czeskich i polecał dla ustalenia zdolności parlamentu do pracy: ograniczenie liczby posłów i wprowadzenie na nowo wyborów do rady państwa przez sejmy.

Z trybunału kasacyjnego.

Wiedeń 16 października. Na wczorajszej rozprawie przed trybunałem kasacyjnym w sprawie wielickiej Kasy oszczędności, po referacie radcy dworu Kossowicza, zabierali głos obrońcy: dr. Kornfeld w obronie b. dyrektora Kocha, dr. Landesberger w obronie Nowackiego, dr. Goldhammer, broniąc Kompita i dr. Heinberger, broniąc Linkera. Po tych przemówieniach rozprawę odroczono do dziś.

Wiedeń 16 października. W trybunale kasacyjnym, w procesie wielickiej kasy oszczędności, pierwszy zabrał dziś głos adwokat krakowski dr. Gross, w obronie Wimmera. Oświadczył on, że przesłuchanie i zaprzysiężenie świadka Gruszczyckiego, jak i innych świadków było z rozmaitych względów wprost niedopuszczalne; mowca zażądał tedy unieważnienia procesu i wyroku sądu krakowskiego.

Z sejmu węgierskiego.

Budapeszt 16 października. Izba posłów przyjęła wczoraj przedłożenie, dotyczące zbierania zamówień. W trakcie dyskusji dał minister wyjaśnienie, co do przyjętego w r. 1893 w izbie przedłożenia o przemyśle wędrownym i handlu domokrążczym i oświadczył, że owo przedłożenie zawierało w stosunku do poprzedniego stanu sprawy niektóre zaostrzenia, co wywołać musiało także w Austrji odpowiednie przedłożenie. To ostatnie przyszło też rzeczywiście do skutku, nie mogło jednak z powodu stosunków austrjackich być poddanem pod obrady; dlatego to ówczesny rząd węgierski nie obstawał dłużej przy dyskusji nad tem przedłożeniem. — Następne posiedzenie odbędzie się w czwartek.

Wiedeń 16 października. „Fremdenblatt" oświadcza, że termin, który wybrał sobie ambasador przy Watykanie, hr. Revertera, dla ewentualnego swego ustąpienia nie został spowodowany ani przedwczesnymi doniesieniami dzienników o jego rzekomej dymisji, ani zajściami, które podług tych doniesień miały do tego się przyczynić. Ustąpienie hr. Revertery z aferą biskupa Stadlera absolutnie nic nie ma wspólnego, już choćby z tego powodu, że hr. Revertera od trzech miesięcy nie był wcale w Rzymie.

Wiedeń 16 października. Urzędowe otwarcie filii Banku austro-węgierskiego w Kołomyji odbędzie się 22 b. m.

Praga 16 października. Umarł tu wczoraj kompozytor Zdenko Fibich.

Wdowa, zmarłego przed kilku dniami szefa firmy Grab, ofiarowała 60.000 koron, jako pierwszą sumę fundacyjną, na stworzenie funduszu emerytalnego i zabezpieczającego na wypadek niezdolności do pracy dla robotników tej firmy.

Budapeszt 16 października. Z okazji 900-letniego jubileuszu katolicyzmu na Węgrzech, odbyła się w Wielkim Waradynie wspaniała uroczystość w obecności kardynała Schlaucha.

Pięciokościoły 16 października. Nieznany człowiek napadł 80-letniego przeora „Braci miłosiernych" dra Pataky i zrabował mu przedmioty wartościowe i 1000 koron.

Sztokholm 16 października. Król Oskar musiał się położyć do łóżka, z powodu kataru płuc. Siły jego nieco osłabły.

Paryż 16 października. Ajencja Hawasa zaprzecza pogłosce o posiedzeniach międzynarodowej konferencji cukrowniczej w Paryżu i oświadcza, że bawiący tem obecnie niemieccy i austro-węgierscy delegaci, konferują tylko nad zniesieniem premij wywozowych za ten produkt.

Homburg 16 października. Podług urzędowego biuletynu, stan zdrowia cesarzowej Fryderykowej, która cierpi na niedomagania sercowe, katar płuc i niewralgię, jest wprawdzie poważny, chwilowo wszakże nie ma niebezpieczeństwa.

Wrocław 16 października. Onegdaj zderzył się tu omnibus, napełniony pasażerami, z koleją lokalną Wrocław-Trebicz. Wiele osób jest ciężko rannych, jedna zmarła w drodze do szpitala.

Poznań 16 października. Dziś została wypuszczoną na wolność panna Omańkowska, która odsiedziała pięć dni w więzieniu, za nauczanie dzieci po polsku. Zgromadzona już od rana publiczność pod więzieniem, obsypywała pnę Omańkowską kwiatami. W domu zastała pna Omańkowska adres od robotników, oraz bardzo wiele życzeń od rodaczek ze Szląska i innych.

Wiedeń 16 października. Jak donosi komunikat banku austro-węgierskiego, nowo założona filja tegoż banku w Kołomyi rozpocznie swą działalność dnia 22 bm.

Wiedeń 16 października. W telegramie do „N. W. Tagblattu", były poseł do rady państwa, dr. Grabmayr zaprzeczył wiadomości podanej przez „Tiroler Tagblatt", jakoby kompromis pomiędzy wielką posiadłością liberalną a konserwatywną już miał przyjść do skutku. Wprawdzie narady podobne odbywały się, ale dotyczyły one wyłącznie wyborów sejmowych, które mają się odbyć w przyszłym roku, a decyzja jeszcze nie zapadła.

„Fremdenblatt" zaprzecza doniesieniu kilku pism, jakoby ministerstwo skarbu miało zamiar pożyczyć 40 milionów koron w złocie we Francji; pismo to stwierdza natomiast, że zapasy kasowe obecnie znacznie się poprawiły, tak, że suma 40 milionów koron, jaka wypłacić ma rząd bankowi austrjacko-węgierskiemu będzie mogła prawdopodobnie być pokrytą z zapasów kasowych.

„Neue Fr. Presse" donosi z Berlina, że rząd pruski zarządził zamknięcie polskich szkół prywatnych w Berlinie.

Londyn 16 października. Biuro Reutera donosi z Aden: Sułtan wydzierżawił wyspę Urean (na morzu Czerwonem), położoną 14 mil na północ od wyspy Kamaran, na sta ję węglową Niemcom.

Ostatnie wiadomości i rozmaitości.

Z żalu, z powodu pobicia przez ojca i brata, targnął się w tych dniach na własne życie, obwieszając się w stodole, kilkunastoletni Mikołaj Mielniczyn z Kociubińczyk, syn tamtejszego rolnika. Niedoszłego samobójcę przyprowadził do życia po 2-godzinnym ratunku miejscowy nauczyciel, p. Marceli Garnczarski.

Od piorunu. Z Mościsk donoszą: Podczas burzy, jaka szalała w tutejszym powiecie w nocy z 1 na 2 bm. uderzył piorun w stajnię na folwarku Rumotyn w Podliskach, która zgorzała doszczętnie wraz z 7 sztukami bydła.

Tej samej nocy zabił piorun pasącą się na pastwisku parę koni, będących własnością Djonizego Pogłodowskiego w Sudkowicach, wartości 120 k.

Nagła śmierć. W Łączkach brzeskich zmarł nagle tamtejszy włościanin Jan Tylec, który w karczmie Chaima Schwarża wypił naraz $^1/_8$ litra mocnej wódki. Przeciwko Schwarzowi wdrożono dochodzenia o występek przeciw bezpieczeństwu ciała. Schwarz bowiem, mimo iż Tylec był już pijany, sprzedał mu dalszą dozę wódki.

Utonięcie. W Woli starzyskiej, powiatu jaworowskiego, utonęła w tamtejszym stawie, pozostawiona bez nadzoru w domu, 6-letnia Naćka Motyl, córka tamtejszego włościanina Iwana Motyla.

W kopalni wosku w Dzwiniaczu, powiatu bohorodczańskiego, poniósł śmierć w szybie, należącym do Lantmana, przy wykonywaniu pracy robotnik górniczy Fedor Semko. Przyczyna, która spowodowała ten wypadek, nie została na razie stwierdzoną; wdrożono dochodzenie karno-sądowe.

Zabity przez konie. Szesnastoletni Roman Kowal z Wólki mazowieckiej, pozostający w służbie u tamtejszego gospodarza, Fedka Panasa, został na pastwisku przez konia tak silnie uderzony w piersi, że tego samego dnia umarł.

Pod kołami pociągu towarowego. W Niżankowicach, w pow. przemyskim, zginął w tych dniach pod kołami pociągu towarowego żebrak Józef Bardziński z Nowosiółek dydyńskich, który w chwili nadejścia pociągu przechodził właśnie przez tor kolejowy.

Nagrody na paryskiej wystawie, udzielone instytucjom słowiańskim, wielce nie podobają się szowinistom niemieckim i madziarskim. Tych ostatnich zwłaszcza gniewają medale złote, które przyznano prezesowi matìcy słowackiej na Węgrzech i akademji południowo-słowiańskiej nauk i umiejętności w Zagrzebiu. — Z tego powodu, że Słowacy w „Magyarorszagu" są narodowością, która skazaną została na wynarodowienie i zagładę, to uznanie dla wytrwałości w cichej, niemal męczeńskiej pracy w znienawidzonej instytucji, uznanie przed całym cywilizowanym światem w szowinistach anti-słowiańskich, pochodzących zwłaszcza z krwi semickiej, a ci najwrzaskliwiej ze swą niemieckością i madjaryzmem występują, budzić musi wielce nieprzyjemne uczucia.

Wyklęty przez rodzinę. Rodzina Chrzanowskich, zamieszkała w W. ks. Poznańskiem, ogłosiła w dziennikach „oświadczenie", bardzo ostro piętnujące p. Kazimierza Chrzanowskiego za to, że nabył z rąk polskich dobra Katarzynowo, aby je potem sprzedać komisji kolonizacyjnej. Winowajca nazwany został „wyrzutkiem", przynoszącym hańbę nazwisku. Rodzina odmawia mu podania ręki i wyklucza ze swego grona.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń 16 październ. Zamknięcie giełdy godz. 2 m. 30. Akcje austr. Zakł. kredyt. 644·50, Akcje węg. Zakł. kred. 644·—, Akcje Anglobanku 267·—, Akcje Unionbanku 526·50, Akcje Laenderbanku 405·50, Akcje Bankvereinu 457·—, Akcje Bodencredit 846·—, Akcje gal. Banku hipotecznego —·—, Akcje kolei państw. 641·50, Akcje kolei połudn. 105·50, Akcje tramw. lit. a) 263·50, lit. b) 259·—, Akcje kol. Elbethal 456·—, Akcje kol. Północnej —·—, Akcje kol. Czerniowieckiej 523·—, Akcje Alpiny 409·50, Akcje Rima Muranji 499·—, Akcje pragskiego Tow. żel. 1642·— tow. —·—, Akcje fabryki broni 295·—. Akcje tureckie tytoniowe 293·50, Oblig. węg. indemn, 90·—, Renta majowa 96·95, Austr. renta koron. 97·20, Węgierska renta koronowa 90 05, 56 l. listy Tow. kred. ziems. 90 20, 4 proc. listy Banku kraj. 92·—, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 98·75, 4 proc listy Banku hip. 90·—, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 98·50, 5 proc. listy Banku hipot. 109·50, 4 proc. Gal. oblig. propn. 95·45, 4 proc. Gal. poż. kraj. z roku 1893 90 75, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 88·50, Losy tureckie 103·—, Marki 118·—, Ruble 255·75

Przyjechali do Lwowa.

dnia 16 października 1900 r.

HOTEL IMPERIAL ul. Trzeciego Maja l. 3, pierwszorzędny hotel, kawiarnia i restauracja. Hr. S. Wiśniewski z Krzystynopola. S. Lewandowscy z Bełzca. E. Olszewscy z Dubia. R. Morawscy z Sarnik. Dr. G. Bacher ze Stanisławowa. Dr. Milošević z Dalmacji. J. F. Gretzmacher z Nowego Sącza. Mikrach z Wiednia. R. Zipser z Hohenbath. J. Folwartschny z Ranischau. Dr. J. Falk ze Stryja. H. Grünwald z Beuthen. J. Klausner z Nowego Sącza. E. Kruschewski z Hanau. W. Kownacka ze Świtarzowa. W. Struszkiewicz z Wiednia. K. Gązewicz ze Starej Soli. B. Serabalowa z Rudenki. Z. Würzenbaum z Budapesztu. S. Klonowski z Ukrainy.

HOTEL EUROPEJSKI. JE. M. Mart[illegible] z Jezupola. Hr. S. Potocka ze Stopniża. Dr. Z. Zdunowicz z Królestwa Pol. Dr. J. Hefenelli z Czerniowiec. W. Jocz z Przemyśla. W. Leessig z Rosji. F. Kitko-Sokołowska z Odessy. J. Matowuński z Jarosławia. E. Wiktor z Załóża. R. Mellrop, C. Palkisch z Wiednia. H. Saurteisch z Wiednia. E. Laffon z Londynu. Br. M. Hormuzaki z Czerniowiec. K. Landau ze Stanisławowa. K. Słomkiewicz z Kołomyi. E. Kalinowski z Krakowa. W. Solner z Berlina.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

Specjalista i korespondent dla języka francuskiego, były nauczyciel języka francuskiego w szkole sztuk i rzemiosł w Lille, obecnie nauczyciel uniwersytecki, urządza kursa zbiorowe języka francuskiego dla początkujących jakoteż kursa wyższe. — Ulica Trybunalska, zgłoszenia od 7—8 wieczorem.

P. T. Właścicieli dóbr

którzy w roku 1901 mają zamiar przeprowadzić na swoich gruntach prace melioracyjne za pośrednictwem naszej instytucji, upraszamy o łaskawe, wczesne zgłoszenia robót już teraz, albowiem z powodu licznie napływających zamówień późniejsze zgłoszenia jedynie w miarę zapasu rur i wolnych robotników moglibyśmy uwzględniać.

Zgłoszenie robót już w bież. roku ma jeszcze i tę dogodność, że potrzebne zdjęcia terenu mogłyby przed nastaniem mrozów być uskutecznione, a projekta w zimowych miesiącach opracowane, tak, by już wczesną wiosną prace rozpocząć można.

Również potrzebną ilość rur moglibyśmy przez zimę na miejsce pracy dostarczyć, a z powodu tańszych w tym czasie furmanek, dostawa ich daleko mniejsze za sobą pociągnęłaby koszta.

857 **Oddział melioracyjny Lwowskiej Filji Banku Galicyjskiego dla handlu i przemysłu we Lwowie.**

L. 278.

Wezwanie.

Uchwałą powziętą w dniu 6 października 1900 we Lwowie na Walnem Zgromadzeniu Stowarzyszenia c. k. pocztmistrzów, pocztekspedjentów i pocztekspedytorów galicyjskich i Wielkiego Księstwa Krakowskiego, postanowiono ostatecznie przeprowadzić zupełną likwidację działu zaliczkowego tegoż Towarzystwa i zwrócić członkom złożone udziały za zwrotem książeczek udziałowych (kontowych).

Wzywa się przeto wszystkich członków tego Towarzystwa, by swe pretensje, książeczki udziałowe, względnie kontowe, najdalej do 15 grudnia 1900 do Prezydjum Stowarzyszenia pocztmistrzów galicyjskich i Wielkiego Księstwa Krakowskiego w Rohatynie do wypłaty zgłosili, lub oświadczyć chcieli, iż złożoną przez nich całą, lub część kwoty na fundusz rezerwowy tego Towarzystwa ofiarują, o który to dar w imieniu Towarzystwa najuprzejmiej upraszam. Nie zgłoszone pretensje po 15 grudnia 1900, lub nie udowodnione wiarogodnymi dokumentami prawa do podjęcia uiszczonej wkładki na udział, przechodzą na korzyść Towarzystwa pocztmistrzów, pocztekspedjentów i pocztekspedytorów galicyjskich i Wielkiego Księstwa Krakowskiego.

Rohatyn, dnia 11 października 1900.

861 **Izydor Kowalewski,** prezes Stow.

Pociągi kolejowe podług zegara środkowo-europejskiego od 1 maja 1900.

Do Lwowa przychodzą:	rano	przedp.	popoł.	wiecz.	noc
z Krakowa (2·31*, 9·45 noc)	6·10	8·50	1·35*	5·45	8·40*
z Podwołoczysk (głów. dw.)	3·55	8·00	2·35*	5·40	10·30
„ na Podzamcze	3·12	7·40	2·20*	5·17	10·12
z Tarnopola-Kopyczyniec			2·35*		10·25
z Borek W.-Grzymałowa	3·30		2·35	5·40	
z Jarosławia		11·45			
z Czerniowiec-Itzkan	6·0	11·55	1·45*	5·55	10·00 12·20*
z Stryja, Ławocz. Budapesztu	8·05				10·35
z Stryja, Chyrowa, Suchej (†)	8·05†		1·45		10·35
z Stryja, Stanisławowa	8·05		1·45		12·05
z Bełzca				5·55	
z Rawy Ruskiej i Sokala	6·00	8·15	8·14	5·55	
z Janowa	7·45		12·55	8·28§	9·23●
z Brzuchowic	6·46*	8·15		7·24	8·50
z Zimnej Wody 7·10 r. *	6·10	9·00	11·15	5·45	8·49

Ze Lwowa odchodzą:	rano	przedp.	popoł.	wiecz.	noc
do Krakowa (8·40 rano)	4·15	8·20	2·55*	6·20	[illegible]
do Podwołoczysk z gł. dw.	6·20	9·25	1·55*	7·10	[illegible]
„ z Podzamcza	6·48	9·42	2·08*	7·33	11·28
do Tarnopola-Kopyczyniec		9·35			11·10
do Borek W.-Grzymałowa		9·35	1·55*		[illegible]
do Jarosławia			3·30		
do Czerniowiec-Itzkan	6·35	9·55	2·45°	6.10	[illegible]
do Chodorowa-Podwysok.	6·30	9·45	2·45°		
do Stryja, Ławocz., Budap.	6·25			[illegible]·25	
do Stryja, Chyr., Suchej (†)		9·00†	3·05	[illegible]·00†	
do Stryja, Stanisławowa		9·10		7·00	
do Bełzca		10·20			
do Rawy ruskiej i Sokala		10·20		7·25	[illegible]
do Janowa / 9·12 wiec. ††	9·15	[illegible]·20††	3·15	6·13●	[illegible]
do Brzuchowic 2·51 * z. [illegible]	5·40	10·10	2·15	7·48	[illegible]
do Zimnej Wody 3·20 *	4·10	8·45	5·25	[illegible]·40	[illegible]

* Pociągi pospieszne (Schnellzüge); § od 1/5 31/5 i od 16/9 30/9 co dzień, a od 1/5—15/9 w niedziele i święta
● od 1/6—15/9 ◆ 1/6—15/9 w dni powszednie; †† od 1/6—15/9 w niedziele i święta; §§ od 1/5—31/5 i od 16/9—30/9; ° od 7/5 1900

Pociąg błyskawiczny odchodzi ze Lwowa godzinie o 8·30 rano; przychodzi do Lwowa o godzinie 8·15 wieczór.

Odpowiedzialny za redakcję: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański, Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.